

Zimowym rankiem w Edo-pamięci 47 roninów

"Zimowym rankiem w Edo - pamięci 47 roninów"

www.47roninow.strefa.pl

14 grudnia 2009 (poniedziałek)

47”

– groby wierności i dumy

Historia 47 roninów – jeśli ją sprowadzić do płaszczyzny zdarzeń – jest banalna: ktoś kogoś obraził, ktoś chwycił za miecz w miejscu i czasie niedozwolonym... Takich historii, również w osiemnastowiecznej Europie - i wcześniej, i później – można wyliczyć wiele. Czasem były opowiadane jako anegdota, czasem pojawiały się w – mniej lub bardziej koloryzowanych – historiach rodów, jednak żadna z nich nie urosła do rozmiarów mitu funkcjonującego w świadomości społecznej w ciągu kolejnych stuleci. Mitologizacja historii 47 roninów, która nastąpiła w Japonii, była nie tylko znakiem żywości bushido, trzonu systemu etycznego, Kraju Kwitnącej Wiśni, lecz również wskazaniem na znaczący – szczególnie w okresie regime'u Tokugawów, czasie ostatecznego formowania się społeczeństwa i struktur władzy absolutnej – konflikt pomiędzy warstwą samurajów a Pałacem Cesarskim. A skoro przywołałem bushido, podkreślę, że w tym systemie (czy kodeksie, bo tak Japończycy rozumieli bushido) poczesne miejsce zajmują pojęcia honoru, zemsty i śmierci z wyboru. Tak więc ktoś kogoś obraził... Pyszałkowaty szambelan shoguna, Kira Yoshinaka obraził w czasie przygotowań do noworocznego przyjęcia Asano Naganori, jednego z dwu daimio odpowiedzialnych za przyjęcie wysłanników cesarza. Asano chwycił za miecz i zranił Kirę. Gdyby do takiego incydentu doszło w osiemnastowiecznej Francji, panowie, o świtaniu, przy pomocy czubka szpady, w obecności medyka i sekundantów przelaliby kilka kropel mniej, lub bardziej błękitnej krwi – i sprawa honorowa byłaby zamknięta. Gdyby rzecz wydarzyła się na terenie pałacu królewskiego, niesforny dworak poniósłby sroższe konsekwencje: zostałby odesłany do jego zamku, gdzieś w zapadłej dziurze na prowincji by tam w samotności przemyślał ohydę swojego występku. Dla Japończyka honor nigdy nie był sprawą formalną. Prawo także. Dlatego Asano w ciągu kilkunastu godzin otrzymał rozkaz popełnienia samobójstwa by mógł uniknąć hańbiącej śmierci przez powieszenie. Cesarz nakazał też skonfiskować dobra Asano i rozpedzić jego samurajów, którzy odtąd stali się roninami, czyli samurajami bez seniora. Od pierwszej chwili tego zdarzenia wszyscy jego uczestnicy powiązani są wielorakimi więzami: są to nie tylko więzy zależności społecznych właściwych absolutystycznemu – by nie rzec totalitarnemu – systemowi, lecz również uwikłanie w nakazy tradycyjnych wartości etycznych bushido, a także napięcia emocjonalne wynikające z ekstremalnej sytuacji. Ten układ emocji, stereotypów i drakońskiego prawa powoduje, że dalsze zdarzenia następują na mocy konieczności, jakby poza kontrolą ich sprawców, podobnie jak w greckiej tragedii, gdzie bohater prowadzony nakazem Ananke często postępuje wbrew swojej woli. Tutaj konfliktu intencji nie było, ale świadomy wybór samozagłady. Od chwili gdy Asano skierował ostrze swego miecza przeciwko Kirze – i sam Asano i jego 47 wiernych samurajów znaleźli się w niewoli bogini konieczności. Sprawy toczą się nieuchronnie: samobójstwo Asano, spisek roninów przeciwko Kirze i morderstwo na nim popełnione w rocznicę śmierci Asano... Wczesnym zimowym rankiem, opustoszałymi ulicami Edo przechodzi dziwny pochód: na jego czele kroczy wierny swemu dajmio samuraj Oishi Kuranosuke niosąc głowę Kiry i krótki miecz, za nim

postępują w ciszy pozostali spiskowcy . Zatrzymują się przy grobie swego pana w świątyni Sengakuji i na grobie składają makabryczny dar: głowę winowajcy „*aby zmazać hańbę, z jaką mój pan stracił życie, przynoszę tutaj dla spokoju jego duszy, głowę winowajcy*”. Wiedzą, że shogun zastosuje wobec nich prawo wojenne i popełniają seppuku, tylko Oishi czeka na przybycie posłańca, by odebrać wyrok. To, co się zdarzyło wówczas, u progu osiemnastego wieku, nie daje się zinterpretować racjonalnie. Nie potrafimy też znaleźć winnego: nie jest nim przecież ani dumny raptus Asano, ani tchórzliwy pyszałek Kira; winy nie ponosi też okrutny shogun, ani czterdziestu siedmiu wiernych morderców... Dziś do Sengakuji przychodzą turyści z Europy i Ameryki, fotografują groby 47. wiernych samurajów pochowanych wokół ich dajmio – ślad epizodu, który nie został zapomniany w ciągu trzech stuleci z górą, o którym pisze się książki, epizodu i który stał się mitem wierności i dumy.

Andrzej Stembarth Sawicki

Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha
ul. M. Konopnickiej 26
30-302 Kraków
www.manggha.krakow.pl